

## Little Birds Of Passage # 2 – some place or other

*Agnieszka Rayzacher*

Wiedeńczyk Wolfgang Wirth już po raz drugi gości w lokalu\_30. Tym razem jego niewielkie obrazy przedstawiają ptaki lub puste pejzaże, a kolejnych odsłon projektu artysta nie nazywa wystawami, lecz „interwencjami”, co ma podkreślać mobilną naturę zarówno całego przedsięwzięcia jak i jego protagonistów. Projekt *Little Birds Of Passage # 2*, dotyczy między innymi nomadyczności obrazów. Autor przeciwstawia szybkie i łatwe przemieszczanie zdjęć cyfrowych realnej „podróży” płócien, które w ramach kolejnych wystaw będą przewożone z Los Angeles do Warszawy, skąd mają trafić do Sewilli, a następnie do Nowego Jorku, by wiosną 2009 zakończyć ową wędrówkę w Wiedniu.

Wolfgang Wirth tworzy obiekty malarskie. Jego prace nie mają jednak nic wspólnego z *objets trouvés* przytwierdzanymi do płótna. Wirth traktuje swoje obrazy jak podmioty, które powołuje do rzeczywistości podejmując decyzję o ich namalowaniu. Nie stara się niczego „odmalować” czy skopiować, ale poprzez malarski gest nadać byt chociażby... trznadłowi. Oczywiście - malarskiemu trznadłowi. Mało tego, artysta / stwórca pozwala się przemieszczać swoim obiektom / istotom. Jego bohaterowie zaczynają żyć własnym życiem i podróżować odwiedzając pustynie, plaże, parki czy nadrzeczne bulwary, a Wirth, niczym zafascynowany rodzic skrzętnie dokumentuje te peregrynacje.

Trzeba przyznać, że Wolfgang Wirth troszczy się o swoich podopiecznych. Zapewnia im nie tylko spacer i podróże, ale także godne umiejscowienie – specjalnie pomalowana ściana staje się uniwersum, w którym artysta lokuje obiekty. Tu Wirth przywołuje inspirację barokowymi koncertami ptasimi – przedstawieniami, z których słynęli malarze flamandzcy. Dość swobodne rozmieszczenie uczestników koncertu oddaje też jego naturę – ptaki w przeciwieństwie do ludzi nie potrafią osiągnąć harmonii muzycznej i każdy z nich śpiewa po swojemu, zanurzony w swoim świecie, wróblim lub szczyglim świecie.

Na wystawie Wolfganga Witha znalazł się jeszcze jeden obraz. W jego podpisie czytamy: *Warszawa*. Proponuję, zgłosić tą pracę do następnego konkursu malarskiego na „najlepszy wizerunek stolicy”. Już widzę konsternację jury – księżycowy krajobraz, nazwa miasta starannie zamalowana, jakby ktoś za wszelką cenę starał się ją wyprzeć. To Warszawa wyobrażona. A może raczej wizja, który pojawia się w głowie artysty, gdy myśli o naszym mieście?